

# Michał Pabich, Konwenans

I am the man. I live on Earth (x4)

Sen w dobie lata  
Cienka pizama  
Księżyc za oknem  
Rozświećta mury  
Światło na stole  
Jeden posiłek  
Nieposprzątane  
Konwenans upadł za dnia

Myśli schowały się w zanadrzu mózgu  
Upływa czas, upływają lata  
Oddech szybki, niespokojny  
Łzy spływające po policzkach  
Jedna noga uderza o drugą  
Chylę czoło  
Przed niezbadanymi ścieżkami istnienia

Co było – nie wróci  
Co jest – niech trwa (x4)

Siedzę przy piwie  
W malutkim barze  
W głowie się kręci  
Jak w trzecim wymiarze  
Szkłanka za szklanką  
Trzymam się stołu  
Kolega prosi  
Bym dopił  
To piję

I am the man. I live on Earth (x4)

Wstaję z siedzenia, chwiejnym krokiem gnam do przodu  
Wszystko się buja, jak statek na morzu  
Szczęście w mych żyłach, pulsuje skromnie  
Dam głowę uciąć, że było dobrze  
Ostatnie słowa, westchnienia  
Dzwoni telefon, wypadł z kieszeni  
Pieniądze marne, nikt tego nie zmieni  
Już kilka kroków, strach jakby mniejszy  
Trzymam się jezdni, już trochę lżejszy  
Cóż, takie to życie. Raz pod wozem, raz na szczycie  
A teraz pora wrócić do domu

Co było – nie wróci  
Co jest – niech trwa (x4)

Mówię, nie śpiewam  
Byś mnie zrozumiał  
Że w życiu nie kasa  
A liczy się umiar  
Więc koniec gadania  
Czas gna do przodu  
Zabieraj się chłopie  
Dużo roboty, wysokie loty